



INSTYTUT PAMIĘCI
NARODOWEJ

Delegatura w Kielcach

„NAUCZYLIŚMY SIĘ BRONIĆ SWEJ OJCZYZNY”. 45 LAT NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

BEZPŁATNY DODATEK PRZYGOTOWANY WE WSPÓŁPRACY Z DELEGATURĄ INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ W KIELCACH

28/08/2025

GODNIE KU WOLNOŚCI



DR ROBERT PIWKO
Naczelnik Delegatury Instytutu Pamięci Narodowej
w Kielcach

Pięć lat temu Instytut Pamięci Narodowej przygotował kampanię informacyjną „W – jak Wolność. 1920-1940-1980”. Przypomniano wtedy znaczenie 100. rocz-

nicy zwycięstwa nad bolszewikami, 80. rocznicy Zbrodni Katyńskiej i 40. rocznicę powstania „Solidarności”. Okazjonalna grafika przygotowana wokół litery „W jak Wolność” zawierała trzy charakterystyczne elementy. Żołnierskiego orła z mundurów Wojska Polskiego, pęknięcie katyńskie w literze Wolności oraz znak Victorii – gest zwycięstwa wznoszony przez polskie społeczeństwo w dekadzie lat osiemdziesiątych XX w.

Dziś, w 2025 r. przypominam tę kampanię aby raz jeszcze podkreślić, że odzyskanie Niepodległości nie było aktem pojedynczym. Był to proces rozciągnięty w czasie. Przypomina drogę, którą nasi przodkowie – pomimo licznych ofiar, szczęśliwie pokonali. Efektem tego było ofiarowanie nam – współczesnym, możliwości życia, nauki i pracy w wolnej Polsce. Drogi, na którą w 1920 r. wstąpili niezłomni obrońcy Rzeczypospolitej. Drogi, którą w męczeństwie pokonały Ofiary Zbrodni Katyńskiej

w 1940 r. Wreszcie, drogi zwycięstwa odniesionego przez polskie społeczeństwo prowadzone m.in. przez Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, powstały w 1980 r.

Świętujemy dziś 45. urodziny „Solidarności”. Z tej okazji władzom, członkom i sympatykom Związku życzę powodzenia w pracy i służbie na rzecz Ojczyzny. Jestem przekonany, że prawdy budujące „Solidarność” wciąż pozostają aktualne. Warto je przypomnieć. To przede wszystkim godność. Wartość, która w Polsce zniewolonej po 1944 r. została odebrana społeczeństwu przez sowieckich nominatów – przedstawicieli partii komunistycznej (PPR-PZPR). Drugim ważnym postulatem dla rodzącego się ruchu było domaganie się prawa do rzeczywistej samorządności. Dziś, jest to powszechnie obowiązujące prawo do udziału we współdecydowaniu i stanowi jeden z funda-

mentów nowoczesnego, demokratycznego państwa.

Wydarzenia z sierpnia i września 1980 r. miały charakter przełomowy. Komitety strajkowe reprezentujące poszczególne zakłady wraz z oficjalnymi przedstawicielstwami władz państwowych podpisały porozumienia kończące strajki oraz gwarantujące realizację przedkładanych postulatów. Porozumienia takie zawarto kolejno w Szczecinie, Gdańsku, Jastrzębiu-Zdroju i Dąbrowie Górniczej w sierpniu i wrześniu 1980 r.

Droga ku wolności została otwarta. Dzięki wytrwałości i oddaniu wielu – działalność autentycznie niezależnego i samorządnego związku zawodowego i ruchu społecznego stała się możliwa.

Historyczny dodatek prasowy Delegatury Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach poświęcony jest świętokrzyskiemu obliczu sierpnia i września 1980 r. Jako historycy, edu-

katorzy i archiwiści dbamy o historię świętokrzyskiej „Solidarności” współpracując z Zarządem Regionu Świętokrzyskiego NSZZ „Solidarność” oraz licznym środowiskiem sympatyków tego wyjątkowego ruchu społecznego. Organizujemy i wspieramy inicjatywy popularyzujące dzieje „Panny »S«”. Szczególnie ważne są dla nas projekty edukacyjne skierowane do młodzieży i z młodzieżą realizowane. Mam na myśli głównie konkursy, spotkania i warsztaty historyczne, także dedykowane historii „Solidarności”, opozycji niepodległościowej i wydarzeniom z dekady lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w.

Dziś, wspólnie z Szymonem Kiełbem – laureatem XXI edycji Wojewódzkiego Konkursu Wiedzy o NSZZ „Solidarność” serdecznie zapraszam do lektury najnowszego dodatku historycznego Delegatury Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach.

HISTORIA JEST MOJĄ PASJĄ

SZYMON KIEŁB

Uczeń Liceum Ogólnokształcącego
w Zespole Szkół im. Oddziału Partyzanckiego
AK „Jędrusie” w Połańcu

Od dłuższego czasu fascynuje mnie działalność związków zawodowych, a szczególnie „Solidarności”. Ten historyczny ruch społeczny miał ogromny wpływ na przemiany polityczne w naszym kraju i nie tylko. Zaczynał on transformację ustrojową i zmienił historię oraz pozycję Polski na arenie międzynarodowej. To dzięki „Solidarności” doszło do upadku komunizmu. Staliśmy się inspiracją dla innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej, tkwiących przez wiele lat w okowach systemu totalitarnego. Polscy działacze, dążący do wyrwania kraju z orbity wpływów sowieckich, stali się symbolem wolności oraz wskazali drogę walki o lepsze jutro. Ich bezkompromisowość i wewnętrzna siła mogą stanowić inspirację oraz wzór godny naśladowania dla współczesnego młodego człowieka.



Wręczenie nagród w XXI Wojewódzkim Konkursie Wiedzy o NSZZ „Solidarność”, Kielce 29 kwietnia 2025 r.

Historie działaczy „Solidarności” budzą podziw, zaciekawiają i pokazują, że ludzie pomimo różnic powinni mówić jednym głosem, szczególnie w obliczu zagrożeń, niesprawiedliwości czy ucisku.

Nazywam się Szymon Kiełb. Jestem uczniem II klasy Liceum Ogólnokształcącego o profilu matematyczno-geograficznym w Ze-

spole Szkół im. Oddziału Partyzanckiego AK „Jędrusie” w Połańcu. Interesuję się ekonomią, lubię grać w szachy oraz rekreacyjnie rozwijać swoją sprawność fizyczną na treningach bokserskich. W roku szkolnym 2024/2025 zdobyłem pierwsze miejsce w XXI Wojewódzkim Konkursie Wiedzy o NSZZ „Solidarność”.

Oprócz sukcesu w wyżej wspomnianym konkursie, próbowałem swoich sił również w wielu innych zmaganiach. Jako uczeń klasy siódmej szkoły podstawowej brałem udział w Wojewódzkim Konkursie Przedmiotowym z historii. Udało mi się zdobyć tytuł laureata.

W szkole średniej już w klasie pierwszej moja nauczycielka historii – Pani Iwona Czosnek zachęcała mnie do udziału w konkursach. W kręgu moich szczególnych dociekań znajduje się okres transformacji ustrojowej i gospodarczej, więc mogłem śmiało powiedzieć, że zakres tematyczny i formuła konkursu o „Solidarność” jest zgodna z moimi zainteresowaniami. Postanowiłem więc spróbować swoich sił w tej wymagającej rywalizacji.

Konkurs składał się z dwóch etapów: szkolnego i wojewódzkiego. Aby osiągnąć sukces, musiałem stanąć w szranki z najlepszymi. Chętnych do udziału w zmaganiach nie brakowało, w całym województwie w konkursie wzięło udział ponad 380 osób! Nie spodziewałem się, że jest

tak wielu uczniów zainteresowanych historią NSZZ „Solidarność”. Po zakwalifikowaniu się do etapu wojewódzkiego wielokrotnie spotykałem się z moją nauczycielką i dosyć szczegółowo omawialiśmy wydarzenia związane z najnowszą historią Polski. Ponadto czytałem literaturę fachową i oglądałem filmy dokumentalne, ilustrujące wydarzenia z lat 80. i 90. Mój wysiłek przyniósł rezultaty. Rok temu, w XX edycji konkursu zająłem II miejsce, a w tegorocznej – I miejsce. Zaangażowanie i ciężka praca pozwoliły mi nie tylko zgłębić wiedzę, ale również wzbogacić się o cenne nagrody: telefon komórkowy, laptop, książki oraz gry dydaktyczne. Nagrody wręczali obecny przewodniczący NSZZ „Solidarność” Pan Piotr Duda oraz przewodniczący Zarządu Regionu Świętokrzyskiego Pan Waldemar Bartosz.

Z pewnością nie był to ostatni konkurs, w którym podjąłem rywalizację. Zachęcam wszystkich do czynnego udziału w tego typu wydarzeniach. Pamiętajcie, że warto!

WALDEMAR BARTOSZ, CZŁOWIEK, KTÓRY ZA ŻYCIA STAŁ SIĘ LEGENDĄ ŚWIĘTOKRZYSKIEJ „SOLIDARNOŚCI”

Waldemar Bartosz, szef związku w regionie od 1989 roku, dziś opowiada o przełomowych wydarzeniach walki o wolną Polskę, o tym, jak został wywieziony do więzienia w noc przed ogłoszeniem stanu wojennego i o ogromnym zrywie ludzkich serc, który odmienił nasz kraj.

Geneza wydarzeń z sierpnia 1980 roku obejmuje między innymi narastający kryzys gospodarczy drugiej połowy lat siedemdziesiątych, powstanie opozycji antykomunistycznej oraz wybór Jana Pawła II na papieża. Jak wspomina Pan okres poprzedzający powstanie NSZZ „Solidarność”, czy odczuwało się atmosferę zmian, czy można było przypuszczać, że latem 1980 roku wydarzy się coś tak wyjątkowego w historii Polski?

Dla mnie był to bardzo istotny okres z dwóch powodów. Po pierwsze, był to czas końca moich studiów na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, który był środowiskiem bardzo otwartym, gdzie nie było żadnych ograniczeń, nie było żadnej cenzury. Ja przed rokiem 1980 byłem bardzo aktywny. Nie działałem jednak sam, lecz razem z kolegą współpracowaliśmy z Komitetem Obrony Robotników. Tak naprawdę jeździliśmy do dwóch osób, mianowicie do księdza Ziei - wyjątkowego patriarchy z siwą brodą oraz do Jacka Kuronia - bardzo barwnej postaci. Jeździliśmy tam po to, żeby przywozić dla robotników z Radomia zebrane wśród studentów pieniądze, bo oczywiście wszyscy czuliśmy, że zaczyna się dzieło coś wielkiego.

Drugim powodem, dla którego to był dla mnie niezwykle ważny czas, było to, że wtedy spełniało się moje wielkie marzenie. Strajki, a później zawołanie „Solidarność”, graniczyły przecież z cudem. Dalszy ciąg życia mojego i moich bliskich był zdeterminowany tymi okolicznościami.

Kiedy w Radomiu w 1976 roku wybuchł protest robotników, to ja z moim kolegą z Lublina pojechaliśmy tam już następnego dnia. Chcieliśmy zobaczyć, co dokładnie się dzieje, może z kimś porozmawiać, ale oczywiście nie spotkaliśmy nikogo. Zobaczyliśmy tylko osmolony Komitet



Przewodniczący Regionu Świętokrzyskiego NSZZ „Solidarność” Waldemar Bartosz w rozmowie z red. Pauliną Baran z redakcji Echa Dnia o historii swojej walki o wolną Polskę

Wojewódzki, zostaliśmy też mocno sprawdzeni przez milicję, ale na szczęście naprzeciwko Komitetu Wojewódzkiego mieszkała ciotka tego mojego kolegi, dlatego funkcjonariusze nie mogli nam nic zarzucić.

Opowiadałem o tym dlatego, że to było dla nas wielkie przeżycie, ale takich ludzi jak ja i kolega było więcej, co świadczy właśnie o tym, że już wtedy odczuwało się atmosferę zmian.

Powstanie „Solidarność” poprzedziły strajki. Początkowo nieskoordynowane akcje z czasem zaczęły przybierać bardziej sformalizowany charakter. Protestujący najpierw upominali się o sprawy socjalne, jednak z czasem żądali też zmian w funkcjonowaniu związków zawodowych i całego systemu. Czy na Kielecczyźnie wyglądało to podobnie?

W trakcie studiów doktorskich wyjechałem do Świętokrzyskiego, chciałem pracować na prowincji, nie w wielkim mieście i wybrałem Jędrzejów, w którym mieszkam i który kocham do dziś. W tamtym czasie wielu z nas nie zastanawiało się długo, tylko kiedy widzieliśmy, że ludziom się źle dzieje, to działaliśmy - trzeba było jechać, zbierać komunikaty Komitetu Obrony Robotników, przepisy-

wać je na maszynie, to wydawało się czymś normalnym, że to robiliśmy.

Pierwsze strajki wybuchły w Lublinie, co nazywane jest „Lubelskim Lipcem”. W strajkach tych uczestniczyła moja żona, która wtedy była jeszcze tylko znajomą. Mieliliśmy dobry kontakt, ja również pomagałem jak tylko mogłem - przywoziłem materiały na Kielecczyznę, nie tylko do Jędrzejowa, również do Kielc. Nawet ulotki rozkładaliśmy do skrzynek pocztowych, żeby ludzie cokolwiek wiedzieli.

Potem strajki objęły cały kraj - również Kielce, Skarżysko, Ostrowiec i wiele innych miejscowości i one faktycznie wszędzie wyglądały podobnie - ludzie po prostu walczyli o swoje prawa. Nigdy nie zapomnę pięknego momentu, w którym Wałęsa wielkim długopisem podpisuje porozumienia sierpniowe. Dla mnie było to coś takiego, jakby niebo się otworzyło. To było to, o czym marzyłem.

Czułem, że idzie nowe, coś, co jest niezależne, co nie jest trzymane za uzdę ówczesnych władz. Wtedy powstała „Solidarność”, panna „S”, jak ją nazwaliśmy. Wtedy w tej pannie „S” się zakochałem i kocham ją do dziś.

Jak Pan wspomina powstanie NSZZ „Solidarność” w swoim

niewielkim przeciw zakładzie pracy. Czy łatwo było w tak małej społeczności Jędrzejowa wystąpić otwarcie przeciwko komunistycznym władzom?

Pamiętam to wszystko doskonale, to było jedno z ważniejszych doświadczeń w moim życiu. Myśmy podjęli decyzję o tworzeniu „Solidarność” natychmiast, kiedy tylko Wałęsa podpisał porozumienia sierpniowe. Po prostu zrobiliśmy listę, na której podpisali się prawie wszyscy. Nie podpisał się tylko dyrektor i sekretarka, którzy nie byli wrogo nastawieni, ale wiadomo, że chcieli się w pewnym sensie asekurować.

Potem wszystko działało się bardzo szybko, zaczęliśmy w naszym zakładzie pracy pisać statut „Solidarność” w poradni, panowała absolutnie wyjątkowa atmosfera, wszyscy chcieliśmy zmieniać nasz kraj.

W II połowie roku 1980 „Solidarność” zaczęła się żywo rozwijać w całym kraju. Demokratyczne zmiany, niezależna prasa drugoobiegowa, porozumienie wielu środowisk w dążeniu do wspólnych wartości, jak Pan wspomina ten okres w regionie świętokrzyskim? Nikt nie miał przecież doświadczenia, jak powinien działać niezależny od władz związek?

Dokładnie tak, w sumie to nikt nie miał takiego do-

świadczenia oprócz oczywiście wiedzy z wykładów czy książek. Były jednak osoby doświadczone, dobrzy prawnicy, którzy coś więcej na ten temat wiedzieli. Bardzo dużą pomoc wykazał profesor Juliusz Braun na Walnym Zjeździe Delegatów w czerwcu i lipcu 1981 roku. Pan profesor miał jeszcze doświadczenia przedwojenne, jeśli chodzi o funkcjonowanie struktur demokratycznych - wiedział, jak się organizuje wybory, jaki powinien być przepływ informacji i decyzji z góry do dołu. To profesor Braun rozstrzygał ważne kwestie formalne, odpowiadał na wszystkie nasze pytania. Doświadczenia takich osób jak On były dla nas bardzo ważne. Doświadczenia ludzi, którzy mieli kontakty z funkcjonowaniem instytucji przedwojennych. Nie mówię, że przed wojną była totalna demokracja, bo była taka trochę kontrolowana, ale nie ma porównania z PRL-em.

Już od chwili powstania „Solidarność” była obiektem zainteresowania komunistycznych służb. Funkcjonariusze SB obserwowali zarówno całe struktury związku, jak również poszczególnych działaczy, werbowali agenturę. Czy odczuwał Pan te działania, czy było to szczególnie uciążliwe, czy jednak związkowcy w pewnym sensie przywy-

czali się do obecności SB i „robili swoje”?

Ja do stanu wojennego osobiście nie odczuwałem obecności SB-ków. Nikt ze mną nie rozmawiał, nikt na mnie nie naciskał, ale miałem pełną świadomość, na tyle byłem mądry i przygotowany również na studiach, również przez te kontakty z KOR-em, że oczywiście oni nie śpią.

Co robiliśmy? Przede wszystkim szkolenia dotyczące zachowania się zgodnie z prawem. Uczono nas zachowania w sytuacji, kiedy nas poproszą na przesłuchanie, wiedzieliśmy, kiedy musimy to zrobić, a kiedy nie ma obowiązku godzić się na przesłuchanie. Wiedzieliśmy też, że jak nas zapytają, czy strajkowaliśmy, wcale nie musieliśmy potwierdzać, mogliśmy odpowiedzieć: „nie wiem”, „nie pamiętam”.

Tak więc, ja nie miałem na szczęście doświadczeń z SB-kami, ale wiem, że moi koledzy byli wzywani, byli zapraszani do tak zwanych kontaktowych mieszkań ubecnych, dostawali konkretne polecenia do wykonania.

W okresie 16-miesięcznego „karnawału wolności” było wiele ważnych wydarzeń, takich jak strajk ostrzegawczy 3 października 1980 r., walka o „wolne soboty”, „kryzys bydgoski” czy

Pierwszy Krajowy Zjazd Delegatów, które na stałe wpisały się w historię Polski. Jak Pan wspomina te wydarzenia?

Skupię się tutaj szczególnie na pierwszym Zjeździe Krajowym „Solidarności”, który pamiętam szczególnie z dwóch powodów. Po pierwsze, była to burza demokracji. Kilkaset osób, wśród których byłem ja, praktycznie przez trzy tygodnie z jedną przerwą, dyskutowało o naprawdę najważniejszych sprawach dla pracowników, ale i dla kraju. Drugą sprawą była atmosfera, której nie zapomnę nigdy. Kiedy wychodziliśmy z Mszy Świętej, która rozpoczęła zjazd, zobaczyliśmy ogromny tłum, tysiące ludzi, którzy przyszli pokazać nam swoje wsparcie, niektórzy płakali, klaskali i mówili: „Nareszcie wolna Polska. Mnie, młodego człowieka, to ciarki przechodziły. Myślałem sobie: „Boże, ja nie jestem tylko świadkiem tworzącej się, wielkiej historii, jestem jednym z aktorów tych ogromnych wydarzeń”. Przyjęta przez Zjazd uchwała programowa pod tytułem „Samorządna Rzeczpospolita” stała się kamieniem założycielskim Polski po 1989 roku.

Jesienią 1981 r. sytuacja w kraju stawała się coraz bardziej napięta. Pogarszające się z dnia na dzień zaopatrzenie w podstawowe artykuły żywnościowe oraz towary codziennego użytku, załamanie systemu regulacji i inności spowodowały wzrost społecznego napięcia. Czy działacze „Solidarności” spodziewali się, że może dojść do tak drastycznego przerwania „karnawału wolności”?

Dyskusje między nami na ten temat były bardzo częste, a opinie bardzo różne. Myśleliśmy sobie doskonale zdawali sprawę, że władze nie odpuszczą, bo to była władza totalitarna. Dzisiaj, jak niektórzy mówią: „o, fajnie było za PRL-u”, to aż mnie emocje rozrywają. Nie, nie, nie! Nie życzę tego moim dzieciom, wnukom i następcom, żeby doświadczali takich rzeczy, takiego braku wolności.

Moim zdaniem to co działo się przez te 16 miesięcy to była bezkrywa rewolucja. Przy naszych działaniach, bardzo często spontanicznych, wielotysięcznych i na wielką skalę nie została wybita nawet jedna szyba. To jest jedna z wartości „Solidarności” - działanie bez przemocy. To jest, według mnie, fundament „Solidarności” do dzisiaj.

Czy podejrzewaliśmy, że ogłoszony zostanie stan wojenny, absolutnie nie, a to z prostego względu - tego nie było w Konstytucji. Byliśmy na tyle praworządni, że podejrzewaliśmy, że ogłoszą stan wyjątkowy, który może obowiązy-



Członkowie zespołu teatralnego działającego przy klasztorze oo. Cystersów w Jędrzejowie w 1983 r. Drugi z prawej stoi Waldemar Bartosz.

wać tylko na części terytorium, w pewnych okolicznościach, że wezmą ludzi do więzień, że będą prowokacje, ale stan wojenny - nigdy. Bo trzeba wiedzieć, że oni złamali prawo i tym - powiem prosto - w dużym stopniu nas zaskoczyli.

Stan wojenny przyniósł represje - internowania, aresztowania, zwalnianie z pracy i wiele innych szykan. Pan 13 grudnia 1981 r. trafił do ośrodka odosobnienia, jak Pan wspomina te trudne chwile?

To było 12 grudnia, koło godziny 23, kiedy już w łóżku sobie leżałem i odpoczywałem. Słuchałem Wolnej Europy, bo odbywało się wtedy ważne wydarzenie, mianowicie Komisja Krajowa w Gdańsku.

W pewnym momencie w moim pokoju zrobiło się niebiesko, więc oczywiście wiedziałem, że wpadły mundury. Nie wiem, ilu ich było - może dwudziestu. Krzyczeli: „Wstawać, ubierać się, wychodzić”. Nie było odpowiedzi na żadne moje pytanie, po prostu wzięli mnie oraz moich kolegów z innych pokoi i na siłę wyprowadzili wszystkich, którzy byli obecni.

Czuć było, że władze były się oporu, bo wyprowadzali nas przez szpaler SB-ków

po schodach w dół. Wszyscy stali z pistoletami wycelowanymi w przechodzących, czyli w nas, a przy drzwiach stały już „suki”, do których wpełchali nas bez żadnego wyjaśnienia.

Nie mieliśmy pojęcia, gdzie jedziemy, zima była okrutna, a teorie przeróżne. Myśleliśmy: „może nas zabiją, rozstrzelają, a może wypuszczą na mróz w lesie”. W pewnym momencie wyjrzałem jednak przez szybę i zobaczyłem, że jedziemy przez ówczesną ulicę Dzierżyńskiego, obecną Zagajniczą i już wiedziałem, że jest dobrze, że jedziemy do więzienia. A dlaczego dobrze? Bo w więzieniu są ludzie, więc tam nas nie będą zabijać. Gdybyśmy mieli być zabici, to wieźliby nas gdzie indziej.

Tym, co mnie natomiast bardzo uderzyło w areszcie, było spotkanie z kolegą, również działaczem „Solidarności”. Przywitaliśmy się, byliśmy mimo sytuacji szczęśliwi, że się widzimy i wtedy ten kolega mówi do mnie: „Waldek, nie przejmuj się. Ja przeżyłem Oświęcim, to i to przeżyję”. Tak. Byłego więźnia Oświęcimia też aresztowali.

Jak wyglądała Pana działalność po zakończeniu internowania?

Ja dość długo siedziałem w więzieniu, bo do 18 października roku następnego. Jak już wyszedłem, to się ożeniłem, miałem wreszcie na to czas i razem z żoną i znajomymi postanowiliśmy budować społeczeństwo alternatywne, coś, co jest niezależne.

Co ciekawe, komuniści zapomnieli, że jedna z ustaw przedwojennych z 1932 roku, ustawa o Towarzystwie Przyjaciół KUL, nadal funkcjonowała i my z tego skorzystaliśmy. Legalnie, zawiązaliśmy koło Towarzystwa Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Zapraszaliśmy opozycjonistów na wykłady, bo to była przecież legalna organizacja. Oczywiście przychodzili do nas także SB-ecy jak się później okazało.

Dużo działaliśmy też w Świętokrzyskiem - przekazywaliśmy ulotki, druki, czasami całe furgonetki bibuły były przewożone. Pomagał nam jeden z konwojentów, który dowoził materiały do szycia do Jędrzejowa, a pod nimi układał wielkie bele druków.

Druga połowa lat 80. XX wieku była trudnym czasem dla polskiego społeczeństwa, ale udało się go przetrwać i w 1989

r. system komunistyczny upadł. Jak Pan wspomina okres poprzedzający częściowo wolne wybory z 4 czerwca 1989 r., sam proces wyborczy i początek funkcjonowania kraju w nowej rzeczywistości?

To było trochę odrodzenie tej atmosfery, o której mówiłem, tej spontanicznej z roku 1980, ale trochę. Niestety, stan wojenny spowodował nieodwracalne skutki do dzisiaj. Ja jestem o tym przekonany, bo ja tego doświadczyłem. Mianowicie, co ludzie zobaczyli? Ludzie zobaczyli, że bezinteresowna aktywność społeczna dla dobra wspólnego, nie dla dóbr osobistych, się nie opłaca. Bo mogą Cię aresztować, mogą Cię z pracy wyrzucić, a przecież nie wiadomo kto to będzie rządził.

Dla mnie stan wojenny wcale nie trwał do 1983 roku, lecz do 1989 roku. Ludzi zabijali, do więzienia wsadzali, ja byłem w więzieniu jeszcze dwa kolejne razy. To w dużym stopniu wystraszyło społeczeństwo. Przecież w 1981 roku było nas prawie 10 milionów w „Solidarności”, a kiedy można już było się ujawnić, ujawniło się dwa miliony.

Okropny skutek stanu wojennego był również taki,

że Polskę opuściło tysiące młodych, zdolnych, aktywnych ludzi, którzy już nie wrócili do kraju. Pracowali z koniecznością dla innych, dla Niemców, dla Francuzów, dla Amerykanów i niestety, Polska się ich pozbyła.

Czy czuć było odrodzenie? Może w jakiś sposób tak, ale już nie było takiego wielkiego zrywu. Widać to nawet po frekwencji w wyborach w 1990 roku, która wyniosła tylko nieco ponad 50 procent. Wielu ludzi nie poszło na wybory, zostali w domach. To jest skutek stanu wojennego. To są rany i to są blizny, które się zablizniały bardzo powoli.

Czy „Solidarność”, która wznowiła działalność po upadku systemu komunistycznego, ma takie same cele i metody działania jak w latach 80.? Jaką rolę odgrywa dziś związek, którym kieruje pan w regionie świętokrzyskim nieprzerwanie od 1990 roku?

Przed 1989 rokiem, tak naprawdę był jeden pracodawca, czyli państwo, a raczej PZPR. Cele „Solidarności” są cały czas takie same, dla mnie to jest ten sam związek, tylko trochę innymi metodami musi działać, ponieważ czasy się zmieniają.

ZACZĘŁO SIĘ W „ISKRZE”. NARODZINY ZWIĄZKU W REGIONIE ŚWIĘTOKRZYSKIM

DRYRSZARD

ŚMIETANKA-KRUSZELNICKI

Delegatura Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach

Władze PRL 1 lipca 1980 r. podwyższyły ceny mięsa i jego przetworów. Spowodowało to bardzo ostrą reakcję społeczeństwa. Pierwsze protesty miały niezorganizowany charakter i po obietnicach podwyżek płac były przerywane. Sytuacja zmieniła się 8 lipca, gdy strajki rozszerzył się na całą Lubelszczyznę, protestowało ponad 150 przedsiębiorstw. Kolejna duża fala społecznego niezadowolenia wybuchła na Wybrzeżu. Domagano się już nie tylko poprawy sytuacji materialnej Polaków, ale również demokratycznych zmian w kraju. Sformułowano słynną listę 21 postulatów, którą otwierało żądanie powołania „niezależnych od partii i pracodawców wolnych związków zawodowych”.

Ruch strajkowy w kraju przybierał na sile. W tej sytuacji kierownictwo PZPR wyraziło zgodę na spełnienie żądań robotników. Symboliczne porozumienie w Gdańsku podpisane zostało 31 sierpnia 1980 r. Było to bezprecedensowe wydarzenie w historii Polski. We wrześniu przedstawiciele komitetów założycielskich z całego kraju zdecydowali się powołać jedną, scentralizowaną organizację pod nazwą Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” z siedzibą w Gdańsku.

Lato 1980 roku na Kielecczyźnie

Pomimo starań komunistycznych władz, wiadomości o lipcowych i sierpniowych protestach docierały do mieszkańców innych części kraju. Informacje zasłyszane w Radiu Wolna Europa, jak również od osób które powracały z letniego wypoczynku nad morzem, czy też z pojawiających się coraz częściej ulotek, dawały możliwość swobodniejszej wymiany poglądów.

Na Kielecczyźnie pierwsze, lokalne akcje strajkowe miały miejsce już w lipcu 1980 r. Według ogólnopolskich statystyk na terenie województwa kieleckiego w trzech za-



Poświęcenie sztandaru F&T „Iskra” w Kielcach przed główną bramą zakładu, 12 września 1981 r.

kładach wystąpiły wówczas „przerwy w pracy”. Analizując sytuację zaistniałą na tym terenie Służba Bezpieczeństwa w sierpniu 1980 r. oceniała, że przyczynami sytuacji konfliktowych i przerw w pracy były sprawy płacowe. Podwyżki cen artykułów konsumpcyjnych wywołały wśród pracowników „zdemotywowanie i krytyczne uwagi” względem władz. Stwierdzono, że akcje strajkowe miały przebieg łagodny. Dochodziło do dyskusji wokół norm wydajności, korekt płacowych, zaopatrzenia, spraw socjalnych, organizacji pracy i działalności związków zawodowych. SB nie zauważyła „wrogich wystąpień, nawoływań, haseł, prowokacji lub innych inspiracji wicherzycielskich”. Zdaniem funkcjonariuszy nie było także „prób docierania lub w inny sposób wpływania na załogi przez elementy wrogie i przedstawicieli grup antysocjalistycznych”. Podkreślono jednak, że ujemny wpływ na nastrój załóg miały napięcia społeczne i zakłócenia w pracy zakładów i przedsiębiorstw w Lublinie, a następnie na Wybrzeżu.

Protesty w „Iskrze”

W dniu 2 sierpnia 1980 r. zaprotestowało 16 pracowników Wydziału Produkcji Łożysk Kulkowych F&T „Iskra” w Kielcach. Wystąpienie zwią-

zane było z ustaleniem nowych norm produkcyjnych. Kolejny, znacznie większy strajk, rozpoczął się na terenie tego zakładu 29 sierpnia. Pracownicy wybrali Zakładowy Komitet Strajkowy oraz wydzielone trójki pracowników. Wśród 32 postulatów skierowanych pod adresem administracji zakładowej, władz miasta, zjednoczenia i ministerstwa, wręczonych dyrektorowi fabryki, na pierwszym miejscu zapisano: „Popieramy postulaty zgłoszone przez Wybrzeże”. Żądano również dopuszczenia do środków masowego przekazu wypowiedzi przedstawicieli MKS Wybrzeże. Domagano się rzetelnej analizy zatrudnienia i zlikwidowania rażących dysproporcji w wynagrodzeniach, urealnienia norm, opracowania jasnych kryteriów przyznawania nagród i kar. Występowano przeciwko marnotrawieniu importowanych maszyn, żądano lepszego zaopatrzenia w zakładowych kioskach, domagano się nowych wyborów do związków oraz rzetelnej informacji w prasie o wydarzeniach w „Iskrze”. Dorozliczenia dyrekcji z wysuniętych w dniu 30 sierpnia 1980 r. postulatów powołana została Komisja Kontroli Społecznej. Tego dnia strajk zakończono.

Opieszałość i wyczekiwanie władz przy realizacji nie-

których postulatów sprawiły, że 11 września w „Iskrze” wybuchł kolejny protest. Komisja Kontroli Społecznej przekształciła się w Zakładowy Komitet Strajkowy. Do wcześniejszych postulatów dołączono postulat podwyżki płac, gwarancji bezpieczeństwa dla strajkujących, a także żądanie utworzenia niezależnych samorządnych związków zawodowych. 13 września Zakładowy Komitet Strajkowy zaproponował załodze „Iskry” dobrowolny strajk okupacyjny z możliwością opuszczenia zakładu i przebywania w nim tylko w wyznaczonych godzinach pracy. W ciągu kilku godzin poszczególne wydziały złożyły deklaracje przystąpienia do strajku. Rozmowy dotyczące realizacji 32 postulatów Zakładowy Komitet Strajkowy prowadził z dyrekcją zakładu i przedstawicielem zjednoczenia.

Zatrudniona w „Iskrze” Irena Kurowska, pełniąca funkcję sekretarza strajkujących wspominała: „W pierwszym strajku to była raczej ciekawość co będzie, jak to się wszystko potoczy. Ludzie się nie znali, nie wiedzieli komu można ufać. We wrześniu jednak mieliśmy już takie nastawienie, że skoro w Gdańsku stoczniowcy »załatwili« sprawy pozytywnie, to dlaczego nam ma się nie udać”. W tym czasie jedno lub dwudniowe protesty, objęły również inne kieleckie zakłady.

Negocjacje w „Iskrze” odbywały się w atmosferze napięcia spowodowanego rozpowszechnianiem nieprawdziwych i szkalujących informacji o osobach, które podjęły strajk w tym zakładzie. Rozsiewane były także plotki o rozłamie wśród strajkujących. Zdaniem pracowników pisma „Słowo Ludu” i „Echo Dnia” nierzetelnie informowały o przebiegu protestu.

W niedzielę 14 września, podczas kolejnego dnia strajku w „Iskrze”, znaczna część pracowników chciała wziąć udział w cotygodniowym nabożeństwie. Początkowo ZKS ogłosił komunikat o umożliwieniu uczestnictwa w mszy w kieleckich kościołach wszystkim, którzy wyrażą taką wolę. Kilka godzin póź-

niej, po burzliwej dyskusji, zapadła decyzja o odprawieniu mszy na terenie zakładu. Ostatecznie w godzinach wieczornych przed biurowcem, na zbudowanym przez pracowników ołtarzu odbyło się uroczyste nabożeństwo. Wiele osób podkreślało, że było to wydarzenie wyjątkowe.

Protest pracowników „Iskry” trwał przez kolejne dni. Wieczorem 16 września do strajkujących przybył wicewojewoda Zbigniew Nowak. Burzliwe rozmowy nie doprowadziły jednak do zakończenia protestu. 17 września większość wydziałowych trójek nie zgodziła się na zawieszenie strajku. Dotychczasowy doradca prawny Jerzy Stępień został dokooptowany do Zakładowego Komitetu Strajkowego, a po rezygnacji Ryszarda Iwańczyka, wybrano go przewodniczącym. Powstał Zakładowy Komitet Strajkowy II, który zawiesił wszelkie rozmowy do czasu zrealizowania postulatów wysuniętych pod adresem władz wojewódzkich i lokalnej prasy. Do KC PZPR i Urzędu Rady Ministrów (na ręce wicepremiera Kazimierza Barcikowskiego) wysłane zostały teleksy z informacją o zaistniałej sytuacji.

W nocy na teren zakładu przyjechał I zastępca ministra przemysłu maszynowego Janusz Szotek - członek Komisji Rządowej prowadzącej rozmowy z Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym w Szczecinie. Podjął rozmowy z ZKS II i doprowadził do opublikowania rzetelnych informacji w lokalnej prasie. W końcu 18 września w godzinach popołudniowych, po konsultacji z załogą i głosowaniu, zatwierdzono ostateczny kształt umowy. Porozumienie zostało podpisane w obecności ministra Szotka, naczelnego dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Precyzyjnego „Prema” Zenona Chojckiego, wicewojewody Zbigniewa Nowaka, II sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Kielcach Henryka Czajkowskiego oraz prezydenta Miasta Kielce Henryka Bednarza. Strajk zakończono.

Dalsza działalność polegała m.in. na kontrolowaniu czy postulaty strajkowe, które

dyrekcja zakładu zobowiązała się spełnić, rzeczywiście były realizowane. Zaczęto również tworzyć struktury nowych związków.

Powstanie regionalnych struktur NSZZ „Solidarność”

Międzyzakładowy Komitet Założycielski Kieleckich Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych utworzony został 13 września 1980 r. w strajkującej wówczas „Iskrze”. Zredagowano Akt Konstytucyjny nowego związku. Dwa dni później przedstawiciele dwunastu zakładów pracy podpisali deklarację wstąpienia do NSZZ. W pierwszych postanowieniach MKZ domagał się ogłoszenia Aktu Konstytucyjnego w miejscowej prasie oraz gwarancji bezpieczeństwa dla strajkujących i osób wspomagających strajki. Od prezydenta Kielce żądano przyznania nowym związkom lokalu wyposażonego w telefon i maszynę do pisania.

W tym czasie NSZZ „Solidarność” intensywnie rozwijał się już w całym regionie świętokrzyskim. Dnia 24 września 1980 r. Mirosław Domińczyk - przedstawiciel Tymczasowego Zarządu MKZ podpisał w Warszawie deklarację przystąpienia do Krajowej Komisji Porozumiewawczej. Data ta uznawana jest za początek działalności Oddziału Świętokrzyskiego NSZZ „Solidarność”.

Do 28 września 1980 r. komplet dokumentów dotyczących przystąpienia do nowych związków złożyli przedstawiciele kilkudziesięciu zakładów pracy i instytucji z regionu. Ogółem liczba członków NSZZ „Solidarność” zgłoszonych w Oddziale Świętokrzyskim wynosiła wówczas 24 560 osób. W połowie 1981 r. w regionie świętokrzyskim było prawie 260 000 członków „Solidarności”. Niezwykle dynamiczny rozwój struktur związkowych ostatecznie przerwany został 13 grudnia 1981 r., gdy władze komunistyczne wprowadziły w Polsce stan wojenny, kończący tym samym „karnawał wolności”.

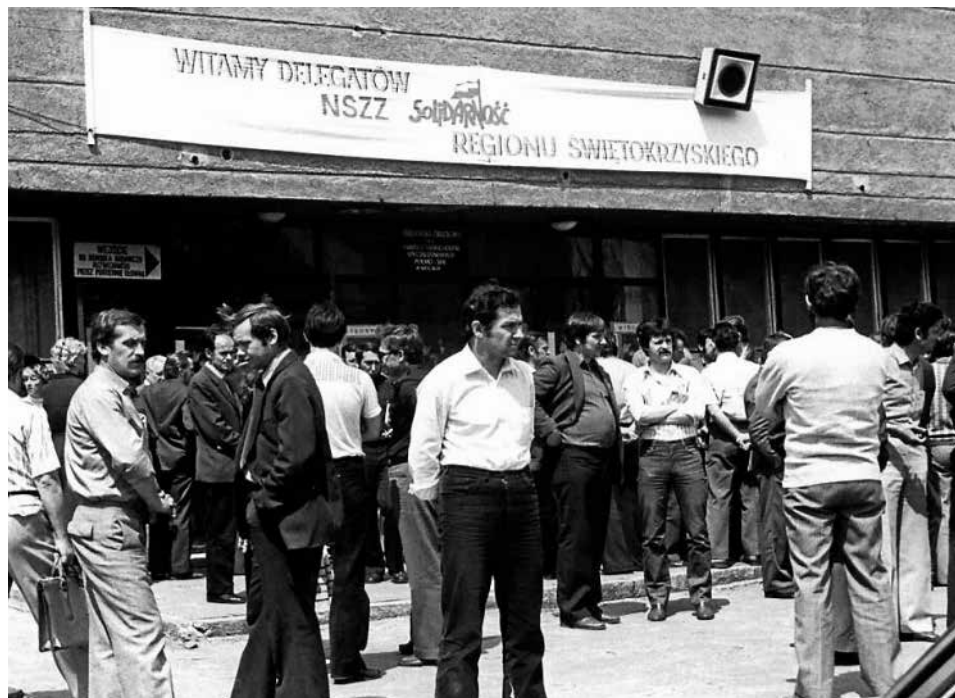
PIERWSZE STRAJKI W FABRYCE SAMOCHODÓW SPECJALIZOWANYCH „POLMO SHL” W KIELCACH

DR MARZENA GROSICKA
Delegatura Instytutu Pamięci Narodowej
w Kielcach

Fabryka Samochodów Specjalizowanych „Polmo SHL” im. Stanisława Staszica w Kielcach (poprzednie nazwy Huta „Ludwików”, Kieleckie Zakłady Wyrobów Metalowych), należała do najważniejszych w tym mieście zakładów pracy. W roku 1980 zatrudnienie wynosiło około 5400 osób. Było to przedsiębiorstwo z długą historią, sięgającą dwudziestolecia międzywojennego.

Po zakończeniu II wojny światowej FSS, podobnie jak inne zakłady, była kontrolowana przez komunistyczny aparat represji. W materiałach archiwalnych odnaleźć można wiele planów i założeń Służby Bezpieczeństwa, a także informacji na temat działań podejmowanych przez pracowników fabryki.

W styczniu 1980 r. Naczelnik Wydziału III A Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Kielcach zatwierdził plan działań operacyjnych w sprawie obiektowej kryptonim „SHL”. Podano tam, iż w oparciu o aktualną ocenę stanu bezpieczeństwa, wytyczne Departamentu III AMSW oraz kierownictwa kieleckiej Służby Bezpieczeństwa, a także przewidywany rozwój sytuacji polityczno-operacyjnej „a szczególnie przed i w czasie trwania VIII Zjazdu PZPR, wyborów do Sejmu i Rad Narodowych stopnia wojewódzkiego”, praca operacyjna w tym obiekcie zostanie ukierunkowana na kilka aspektów. Było to m.in.: „przeciwdziałanie wszelkim próbom organizowania szkodliwej i wrogiej działalności, a szczególnie przed docieraniem przedstawicieli i emisariuszy grup antysocjalistycznych do pracowników fabryki podatnych na podjęcie tego typu działalności”, ponadto „rozpoznawanie sytuacji wśród załogi i przeciwdziałanie powstawaniu nastrojów niezadowolenia lub konfliktów społecznych”, oraz „ujawnianie nieprawidłowości w funkcjonowaniu fabryki, występujących z przyczyn subiektywnych”. Kilka miesięcy później okazało się,



Związkowcy przed Fabryką Samochodów Specjalizowanych „Polmo SHL” w Kielcach, w której odbywał się I Walny Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” Regionu Świętokrzyskiego, 22 czerwca – 5 lipca 1981 roku.

że teoretyczne rozważania były nieskuteczne, a pracownicy fabryki zaczęli coraz głośniejsze upominać się o swoje prawa.

Protesty pracownicze

Już przed powstaniem „Solidarności” pracownicy SHL podejmowali działania mające na celu ochronę swoich interesów. M.in. w 1979 r. w Dziale Głównego Technologa zanotowano „nastój niezadowolenia na tle płacowym wśród 28 pracowników”. Ujawniono też fakt „wysłania do dyrekcji fabryki petycji podpisanej przez 20 pracowników – absolwentów wyższych uczelni z żądaniem podwyżki płac”. Kolejnych 124 pracowników dopuściło się „negatywnych i krytycznych wypowiedzi pod adresem administracji zakładu w związku z niedograniem niektórych pomieszczeń produkcyjnych w fabryce”. Ponadto „ujawniono dwie osoby, które w rozmowach indywidualnych krytykowały posunięcia partii i rządu”.

Skala tego typu działań zwiększyła się w kolejnym roku. Już w styczniu 1980 r. wśród 65 pracowników działów produkcyjnych wystąpił „nastój niezadowolenia w po-

staci negatywnych i krytycznych wypowiedzi kierownictwa zakładu, spowodowany obniżeniem zarobków wynikających z częstych wyłączeń dopływu energii”. W lutym krytykę na tle polityki społecznej zakładu wyraziło 427 pracowników Wydziału Tłocznicy Karoseryjnej. Wybrana została delegacja, która udała się do kierownictwa SHL z żądaniem interwencji w tej sprawie. Kolejne nastroje niezadowolenia wystąpiły w maju w związku z regulacją norm, wśród 100 pracowników Wydziału Nadwozi. Latem 1980 r. fala protestów przybrała na sile.

W związku z tym, że 31 lipca 1980 r. kierownictwo FSS rozpoczęło przekazywanie pracownikom zmodyfikowanych umów, wiele osób wyraziło zaniepokojenie zmianami warunkami zatrudnienia. Nowe normy i korekty planowe oraz zmiany regulaminu przyznawania premii uznawanej objęły 2046 pracowników spośród 4200 zatrudnionych w produkcji. Większość pracowników nie przyjęła nowych angażów i w dniu 1 sierpnia nie podjęła pracy. Spotkania z członkami dyrekcji i „szczegółowe omówienia za-

sad wprowadzonych norm spowodowały, że załogi poszczególnych wydziałów przystąpiły do pracy”.

Nie wszyscy jednak dali się przekonać. Pracownicy Wydziału Tłocznicy Karoseryjnej zażądali spotkania z dyrektorem naczelnym. Odbyło się ono 2 sierpnia. Załoga „wymusiła na nim zobowiązanie, że spowoduje on podwójne wyliczenie płac według starych i nowych norm i przedstawi im to na spotkaniu w dniu 7 sierpnia. Wysłano też kilka postulatów, m.in.: podwyżki płac bez zmiany normy pracy, poprawy organizacji i warunków pracy, dokonania korekt i zmian niektórych norm oraz lepszego zaopatrzenia kiosków zakładowych w podstawowe artykuły żywnościowe. Po spotkaniu wznowiono pracę.

W strajku tym uczestniczyli łącznie 632 osoby. Najdłużej protestowali zatrudnieni w Wydziale Tłocznicy Karoseryjnej – 308 osób. Wstrzymali się od pracy na ponad dobę. Na pozostałych wydziałach strajk trwał od 1,5 do 8 godzin.

Zgodnie z ustaleniami 7 sierpnia 1980 r. odbyło się kolejne spotkanie pracowników z dyrekcją. Przebiegło spokojnie i bez przerywania pracy.

Warto jednak podkreślić, że funkcjonariusze SB podjęli działania, które miały zapobiec ewentualnemu wybuchowi niezadowolenia. Z jedenaściami pracownikami przeprowadzono „rozmowy ostrzegawczo-profilaktyczne”, kolejne osoby zostały „izolowane z zakładu na dzień 7 sierpnia 1980 r.” Dotyczyło to dwunastu pracowników. Funkcjonariusze SB zadbali więc o to, aby w rozmowach nie uczestniczyły osoby, które mogłyby utrudniać dyrekcji szybkie zakończenie sporu. SB starała się również zniechęcić pracowników do podejmowania tego typu działań w przyszłości. Nie przyniosło to jednak oczekiwanych rezultatów. Wkrótce bowiem fala strajków przybrała na sile.

Narodziny Związku

Podpisanie porozumień sierpniowych i narodziny „Solidarności” spowodowało przełom w historii Polski. Przedstawiciele komitetów założycielskich z całego kraju zdecydowali się 17 września 1980 r. powołać jedną, scentralizowaną organizację, pod nazwą Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” z siedzibą w Gdańsku. Wrzesień 1980 r. przyniósł wiele spektakularnych wydarzeń także na terenie Kielecczyny. Pracownicy kolejnych zakładów upominali się o swoje prawa.

W dniu 11 września 1980 r. w FSS „Polmo SHL” wybuchł kolejny strajk. Rano około 100 pracowników pierwszej zmiany wydziału Montażu Nadwozi Samochodowych przerwało pracę. Do kierownictwa zakładu zgłosili szereg żądań. Dotyczyły one spraw socjalnych, ale również utworzenia Wolnych Związków Zawodowych. W południe rozpoczęły się rozmowy z dyrekcją fabryki, jednak nie udało się osiągnąć porozumienia. Pracownicy, którzy przyszli na drugą zmianę, przyłączyli się do protestu. Następnego dnia strajkowali już wszyscy. Załoga wybrała Komitet Strajkowy, na czele którego stanął Mieczysław Wątrobiński. Pracownicy sformułowali 41 postulatów.

Do porozumienia doszło dopiero 13 września przed go-

dziną dwudziestą. W rozmowie uczestniczył dyrektor generalny Zjednoczenia Przemysłu Motoryzacyjnego „Polmo” w Warszawie. Po zakończeniu protestu Komitet Strajkowy przekształcony został w Zakładowy Komitet Robotniczy, który czuwał nad realizacją zawartego porozumienia. Ważną rolę podczas protestu odegrali, m.in.: Eugeniusz Bednarczyk, Andrzej Sakawczuk, Mieczysław Wątrobiński, Stanisław Jabłoński, Stanisław Skopowski i Marek Skopowski.

Jeszcze we wrześniu 1980 r. podczas zebrania przedstawicieli większości wydziałów FSS „Polmo SHL”, wybrany został Komitet Założycielski Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych. Podjął on decyzję o przystąpieniu do rodzących się struktur kieleckiego NSZZ „Solidarność”.

Związek rozwijał się bardzo dynamicznie. Pracownicy tego zakładu brali udział w ogólnopolskich akcjach strajkowych oraz w działaniach podejmowanych przez regionalne struktury „Solidarności”. W czerwcu i lipcu 1981 r. w sali FSS „Polmo SHL” w Kielcach obradował w dwóch turach I Walny Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” Regionu Świętokrzyskiego. W zebraniu tym uczestniczyło 499 delegatów z całej Kielecczyny.

Kolejne bardzo ważne dla pracowników wydarzenie odbyło się 15 listopada 1981 r. W tym dniu Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” „Polmo SHL” zorganizowała poświęcenie sztandaru związkowego. Uroczystości odbyły się w kościele św. Krzyża w Kielcach. W czasie nabożeństwa odprawionego przez biskupa Jana Gurdę poświęcony został sztandar Komisji Zakładowej oraz 40 krzyży, które miały trafić do pomieszczeń fabrycznych SHL. W wydarzeniu tym wzięło udział około 4 tysięcy osób. Po południu w Zakładowym Klubie Kultury odbyła się Wieczornica. W kolejnych dniach krzyże umieszczono w fabryce.

Władze komunistyczne nie chciały jednak dopuścić do dalszego rozwoju związku. Działalność NSZZ „Solidarność” została brutalnie prze-rwana 13 grudnia 1981 r.

STRAJK W ZM „PREDOM-MESKO” W SKARŻYSKU-KAMIENNEJ

DR BARBARA KASPRZYK-DULEWICZ

Krzysztof Głąb, jeden ze współtwórców skarżyskiej „Solidarności”, we wspomnieniach, które ukażą się w 2003 r. przyznał: „Trzeba było wielkiej odwagi, aby pierwszemu zażądać w zakładach zbrojeniowych wolnych związków zawodowych”.

Zakłady Metalowe „Predom-Mesko” (nazwa obowiązująca od 1972 r.) jako najważniejsze i największe przedsiębiorstwo w Skarżysku-Kamiennej, od momentu przejęcia władzy w Polsce przez komunistów pozostawały pod ścisłą obserwacją aparatu represji. Wynikało to przede wszystkim z produkcji zbrojeniowej, określanej w dokumentach mianem produkcji specjalnej. Z tego względu ZM uznawane były za ważny element na gospodarczej mapie PRL. Ponadto jako kluczowy zakład w okolicy (którego początki sięgały lat 20. XX w., kiedy to II Rzeczpospolita rozpoczęła organizowanie własnych sił zbrojnych w rejonie tzw. trójkąta bezpieczeństwa), wywierał silny wpływ na miasto w każdym aspekcie jego funkcjonowania.

Początek ósmej dekady XX w. był nad Kamienną równie trudny, jak i w innych częściach kraju. Miasto, liczące prawie 44 tys. mieszkańców (w ZM pracowało ok. 10 tys. osób), z przemysłem jako dominującą gałęzią gospodarki, silnie odczuwało niepokoje targające krajem. Choć okres prosperity lat 70. pozwolił wybudować nowe mieszkania, placówki handlowe i obiekty usługowe, mieszkańcy z rosnącym zaniepokojeniem obserwowali pogarszające się warunki życia. Narastały trudności gospodarcze, pojawiały się problemy z zaopatrzeniem sklepów w artykuły przemysłowe i spożywcze. Wszystko to wpływało niekorzystnie na atmosferę panującą w mieście.

O ile przed lipcem 1980 r. mieszkańcy ograniczali się do komentarzy na temat trudnej sytuacji, to z upływem czasu stosunki stawały się coraz bardziej napięte. Lokalna prasa dalej lansowała jednak entuzjastyczny punkt widzenia. Śledząc kolejne numery „Naszego Słowa” czyli pisma wydawanego przez ZM, mieszkańcy musieli odczuwać silny dysonans poznawczy.



Procesja ulicami Skarżyska-Kamiennej, ze sztandarem „Solidarność” Mesko, podczas uroczystości Bożego Ciała w parafii pod wezwaniem św. Józefa, 2 czerwca 1983 r.

Co rusz kolejne załogi święciły triumf wykonanego planu, a miasto piękniało wraz z kolejnym oddanym do użytku blokiem mieszkальnym.

W żadnym z numerów nie pojawiła się informacja o petycji, którą jeszcze w marcu 1980 r. pracownicy Narzędziowni w ZM „Predom-Mesko” wysłali do Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego oraz do Centralnej Rady Związków Zawodowych (CRZZ) żądając zmiany taryfikatora płac oraz weryfikacji źle ustawionych regułatorów premiovania. Odmowna decyzja decydentów partyjnych ze Zjednoczenia Sprzętu Gospodarstwa Domowego, którzy przyjechali rozmawiać z Narzędziowcami, spowodowała szykany wobec pracowników.

Fala strajków

Gdy w lipcu 1980 r. bez żadnego uprzedzenia wprowadzono „ceny komercyjne”, fala strajków przetoczyła się przez wiele ośrodków. Początkowo na Kielecczyźnie panował względny spokój, o czym informowano w teleksach do KC PZPR. Władze robiły wszystko, aby „nastroje strajkowe” nie pojawiały się w kolejnych miejscach. Mimo to, informacje o niepokojach za-

taczały coraz szersze kręgi. Dzięki kolejarzom, dotarli również do miasta nad Kamienną. Napływające wieści skłaniały do rozmów o wzroście kosztów utrzymania, coraz ostrzej krytkowano władze, a także związki zawodowe CRZZ.

Kiedy w sierpniu wybuchły strajki na Wybrzeżu, również i w ZM „Predom-Mesko” zawrzało. Pracownicy coraz odważniej wymieniali poglądy, grupowali się i dyskutowali. Największą aktywnością wykazali się wówczas Narzędziowcy z Zakładu nr 5. To oni pierwsi odważyli się głośno wyrazić swoje niezadowolenie. Dnia 22 sierpnia przystąpili do strajku. Jak wspomina Mieczysław Woźniak, jeden z uczestników akcji: „Protest trwał od godziny ósmej rano do godziny jedenastej. Swoje oczekiwania i potrzeby spisaliśmy w 20-punktowym pakiecie postulatów. Listę postulatów skierowaliśmy do dyrekcji ZM »Mesko«, do Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego, do Urzędu Miasta oraz do Komitetu Centralnego i Miejskiego PZPR”. Dokument ten zawierał żądania dotyczące nie tylko utworzenia wolnego związku zawodowego, ale także spraw bytowych wszystkich mieszkańców. Domagano się m.in. po-

prawy zaopatrzenia sklepów spożywczych i mięsnych, zarówno w mieście jak i na terenie zakładów, czy podniesienia jakości wyrobów wędliniarskich. Było to jedynie prelude do kolejnych zrywów. Cytowany już K. Głąb stwierdził: „Nie trzeba było długo czekać, aby gorący kocioł w „Mesko” wylał swoje hasła i nadzieje na całe miasto i okolice”.

Protest został poważnie potraktowany przez władze zakładu. Dyrekcja przedsiębiorstwa podjęła rozmowy ze strajkującymi i poprosiła o czas na rozpatrzenie postulatów. Równocześnie rozpoczęła się akcja Służby Bezpieczeństwa. Najbardziej aktywnych uczestników przesłuchiwano, a także przeprowadzono rewizje w ich mieszkaniach. Przedstawiciele istniejących związków i partii starali się przekonać załogę, że powstanie wolnego związku zawodowego nie jest możliwe, a strajki na Wybrzeżu są wynikiem działań „wichrzycieli”. W kolejnych zdaniach sugerowano, że nieodpowiednia postawa może wpłynąć na utratę przywilejów pracowniczych, zwłaszcza tych socjalnych.

Dnia 11 września doszło w Narzędziowni do ogólnego zebrania załogi, na które przybyli przedstawiciele dyrekcji,

Związku Zawodowego Metalowców, PZPR i Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Od strony organizacyjnej zostało ono przygotowane przez władze zakładowe. Zgodnie z porządkiem zebrania planowano zapoznać się z projektem ustawy z 3 września 1980 r. o związkach zawodowych, odczytać apel CRZZ do wszystkich ludzi pracy oraz przedstawić uchwałę Rady Ministrów z 1980 r. w sprawie podwyższenia zasiłków rodzinnych.

Powstanie „Solidarności”

W związku z tym, że spotkanie załogi odbyło się już po podpisaniu porozumień sierpniowych, można zakładać, że władze starały się przejąć inicjatywę i nie dopuścić do utworzenia w zakładzie „Solidarności”. Wojciech Markiewicz, jeden ze świadków ówczesnych wydarzeń, w swoich wspomnieniach zanotował: „Przyjęta przez niego [szefa metalowców - przyp. B.K.] linia wyraźnie zmierzała do skupienia wokół siebie narzędziowców, przed którymi roztoczył perspektywę dokonanych zmian w ustawie o związkach zawodowych, w przyznawaniu wyższych zasiłków rodzinnych, z których skorzysta nie tylko załoga narzędziowni, ale wszyscy pracownicy przedsiębiorstwa (...). Można uznać, że był to głos bankrutującej opcji związkowej i narzędziowcy nie dali się wywieść w pole. Wystąpienie lidera branżowców wszyscy ocenili raczej negatywnie”.

Żałoga w głosowaniu nie przyjęła przedstawionego porządku i po burzliwej dyskusji rozszerzono początkowy pakiet postulatów. Zebrani opowiedzieli się także, przy jednym głosie wstrzymującym, za utworzeniem nowego wolnego związku zawodowego. Wybrano również ośmioosobowy Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność” do przeprowadzenia w Zakładach plebiscytu na rzecz przystąpienia załogi do nowych związków. Powierzono mu również misję nawiązania kontaktów z tworzącymi się związkami w kraju. Jego przewodniczącym został Alfred Gula - ślusarz, w czasie II wojny światowej więzieni KL Dachau, który cieszył się ogromnym szacunkiem wśród pracowników.

Wiadomość o wywalczeniu przez Narzędziowców

„Solidarności” szybko rozeszła się po przedsiębiorstwie. Mimo zastraszania ze strony działaczy PZPR i CRZZ w poszczególnych działach i biurach zaczęły zawiązywać się komitety założycielskie. Powstające jednostki zgłaszały swoje istnienie w biurze informacyjnym uruchomionym w Narzędziowni. Po trzech dniach od tych wydarzeń komitet założycielski powstał w Zakładzie Remontowym.

Jedynie pracownikom wydziałów wojskowych - tych z produkcją specjalną - początkowo nie pozwalano wstępować do nowego związku. Mimo to, z dnia na dzień struktury rosły w siłę. Dnia 25 września M. Woźniak i Z. Michalski dokonali rejestracji związku w regionie „Mazowska” pod numerem 83. Następnie powstał Ogólnozakładowy Komitet Organizacyjny „Solidarność” w „Mesko” z Alfredem Gulą na czele. Prezydium tworzyli: Jerzy Dachno, Krzysztof Nurzyński, Krzysztof Głąb i Zdzisław Michalski. Następnie podpisane zostało porozumienie ze ZZM, zabezpieczające pracowników, którzy zdecydowali się na zmianę przynależności związkowej, a także pewne ustępstwa ze strony dyrekcji na mocy porozumień sierpniowych - nowy związek otrzymał lokal, a także dostęp do radiowęzła i tablicy ogłoszeń.

Kolejne miesiące przyniosły tworzenie struktur miejskich, a i w tym przypadku inicjatorami działań byli pracownicy „Predom-Mesko”. Pierwszą fazą budowania „Solidarności” zakończyła się w styczniu 1981 r. wyborem Komisji Ogólnozakładowej NSZZ „Solidarność” ZM „Predom-Mesko”. W Skarżysku-Kamiennej powstała również Tymczasowa Komisja Koordynacyjna z inż. K. Nurzyńskim z ZM „Predom-Mesko” na czele, która obejmowała 45 organizacji związkowych z miasta i okolic, zrzeszając w sumie ok. 30 tys. osób.

Tekst powstał na podstawie:

B. Kasprzyk, „Zaopatrzenie w artykuły żywnościowe problemem numer jeden”: *Realia życia codziennego mieszkańców Skarżyska-Kamiennej w przededniu wprowadzenia stanu wojennego*, „Z Dziejów Regionu i Miasta: rocznik Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Skarżysku-Kamiennej 3”, 2012.

NARODZINY STARACHOWICKIEJ „SOLIDARNOŚCI”

PAWEŁ PERCHEL

Stowarzyszenie „Wolni i Solidarni
1980-1989” w Starachowicach

Droga buntu

Idea powstania niezależnych związków zawodowych w Polsce, która latem 1980 roku zmaterializowała się w postaci NSZZ „Solidarność”, nie narodziła się z dnia na dzień. Była efektem wieloletniego procesu dojrzewania społecznego niezadowolenia, coraz odważniej artykułowanego mimo represji i atmosfery zastraszenia. Proces ten nie dotyczył wyłącznie dużych ośrodków przemysłowych, takich jak Gdańsk, Szczecin czy Warszawa, ale rozgrywał się również w tzw. Polsce lokalnej - w mniejszych miastach, takich jak Starachowice.

Nie sposób mówić o narodzinach starachowickiej „Solidarności” bez odwołania się do dramatycznych wydarzeń Czerwca 1976 roku, które stanowiły punkt zwrotny w kształtowaniu się świadomości obywatelskiej tutejszych robotników.

25 czerwca 1976 roku, w odpowiedzi na ogłoszone przez rząd drastyczne podwyżki cen żywności, w Fabryce Samochodów Ciężarowych (FSC) w Starachowicach doszło do spontanicznych protestów. Strajki, choć mniej nagłośnione niż te w Radomiu czy Ursusie, objęły wiele wydziałów zakładu. Na znak sprzeciwu robotnicy przerwali pracę, narażając się na poważne konsekwencje. Spośród blisko 1300 strajkujących niemal jedna piąta została karnie zwolniona z pracy na podstawie artykułu 52 Kodeksu pracy. Ponad tysiąc osób ukarano obniżeniem wynagrodzenia i naganami służbowymi. Szczególnie dotkliwie konsekwencje dotknęły pracowników wydziału D-5, gdzie nawet rozwiązano oddziałową organizację partyjną - gest, który miał być symboliczną karą również dla tych członków PZPR, którzy, zdaniem władz, zachowali się zbyt biernie, a niejednokrotnie sympatyzowali z protestującymi.

Represje miały złamać opór, wywołać lęk i zniechęcenie. Paradoksalnie jednak, to właśnie wtedy w świadomości robotników narodziło się przekonanie, że wspólny protest może przynieść realne



Fabryka Samochodów Ciężarowych „Star” w Starachowicach. Samochody ciężarowe Star 200 na linii montażowej, sierpień 1977 r.

efekty. Ówczesne władze, choć brutalne w działaniach odwetowych, zostały zmuszone do wycofania się z planowanych podwyżek cen. To zwycięstwo - okupione jednak gorzką lekcją o mechanizmach represji - na długo zapisało się w społecznej pamięci Starachowic.

Narastające niezadowolenie

Lata 1976-1980 w FSC upłynęły pod znakiem pozornie spokojnej codzienności. Problemy płacowe, złe warunki socjalne, chroniczne braki w zaopatrzeniu - wszystko to jednak budziło coraz większe niezadowolenie.

Już 18 lutego 1980 roku doszło do wyraźnej próby zamianowania tych nastrojów. Elektrycy z Wydziału M-2, pracujący w Zakładach Dolnych (Hucie), skierowali do Centralnej Rady Związków Zawodowych (CRZZ) w Warszawie petycję, żądając ujednolicenia płac w obrębie FSC. Odpowiedzi dyrekcji i CRZZ były odmowne, jednak sama odwaga podjęcia inicjatywy była symptomatyczna. Dopiero w maju 1980 roku, po uchwale Rady Ministrów dotyczącej zasad wynagradzania, sytuacja uległa częściowej poprawie - we wrześniu elektrycy otrzymali podwyżki.

Protesty w sierpniu i wrześniu 1980 roku

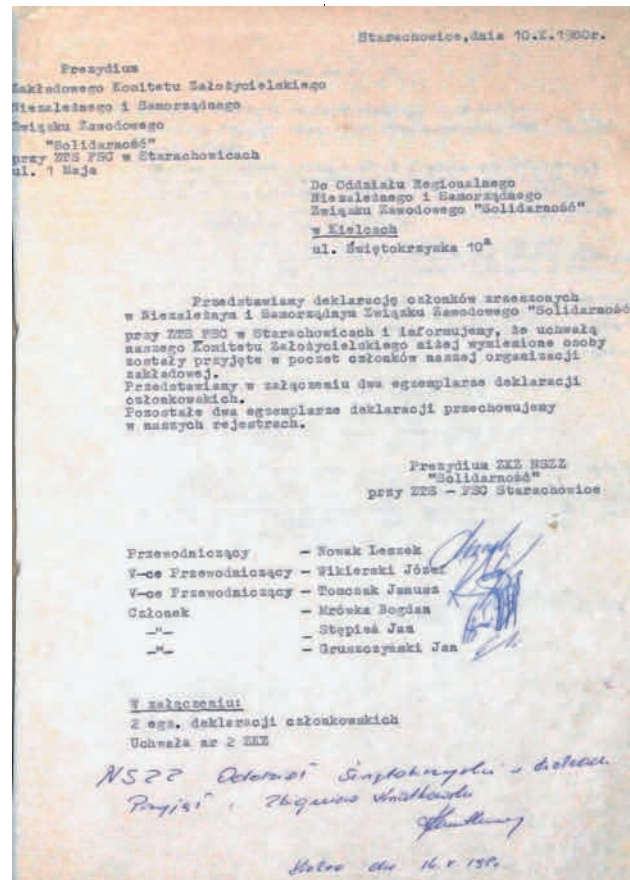
Wydarzenia z Wybrzeża, rozpoczęte w sierpniu 1980 roku, szybko znalazły odzwierciedlenie w nastrojach starachowickiej załogi. Już 27 sierpnia robotnicy Wydziału N-1 przerwali pracę, domagając się podwyżek i poprawy

warunków socjalnych. Dwa dni później podobne żądania zgłosiło około 190 pracowników Wydziału M-1. Choć nie zdecydowali się na strajk, swoje postulaty wyrazili w oficjalnym piśmie.

Kulminacją niezadowolenia był protest na Wydziale S-7, który wybuchł 30 sierpnia. Około 180 pracowników pierwszej zmiany przerwało pracę, formułując szeroki katalog postulatów - od podwyżek płac, przez poprawę zaopatrzenia w sklepach zakładowych, po zmianę zasad organizacji pracy. Był to sygnał, że robotnicy zaczynają myśleć nie tylko o materialnych aspektach życia, ale także o godności, sprawiedliwości i swoim miejscu w zakładzie. Protest szybko rozszerzył się na drugą zmianę (dołączyło około 70 pracowników). Rozmowy z dyrekcją nie przyniosły natychmiastowych rezultatów, dopiero około godziny 16.30 przerwano akcję strajkową, po uzyskaniu częściowych ustępstw ze strony kierownictwa zakładu.

Wrzesień przyniósł kolejne ogniska protestów. 9 września osiemnastu pracowników drukarni Ośrodka Badawczo-Rozwojowego wstrzymało pracę, żądając podwyżek. Akcja zakończyła się ich sukcesem. Protesty wystąpiły także na Wydziale S-1, a 15 września zorganizowano strajki na Wydziałach P-2 i P-3.

W dokumentacji Służby Bezpieczeństwa nie odnotowano wówczas niepokojów w Zakładach Dolnych FSC. Być może robotnicy z Huty pamiętali jeszcze bolesne doświadczenia z 1976 roku. Jednak, jak wynika z notatki por. J. Wójcika



Pismo do Oddziału Regionalnego NSZZ „Solidarność” w Kielcach rejestrujące Komitet Założycielski NSZZ „S” w Zakładzie Transportu Samochodowego FSC

z 10 października 1980 roku, w Hucie trwały już wtedy intensywne działania organizacyjne na rzecz powstania struktur NSZZ „Solidarność”. Szczególną aktywność wykazywali tacy pracownicy jak Stanisław Kusiak z Wydziału Remontowego R-2 i Ryszard Zajączkowski z odlewni D-3, okreśłani przez funkcjonariuszy SB jako „fanatycznie” zaangażowani w budowę nowych związków zawodowych.

W fabryce wielokrotnie pojawiały się ulotki i niezależne pisma, takie jak „Robotnik”. Już 23 lipca 1980 roku na Wydziale S-4 znaleziono egzemplarz tego pisma, co natychmiast uruchomiło działania operacyjne SB.

Fala strajków

Warto pamiętać, że protesty nie ograniczały się jedynie do FSC. 13 września 1980 roku strajk wybuchł w piekarni Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Mircu. Cała załoga, domagając się podwyżek i poprawy warunków socjalnych, przedstawiła 16 szczegółowych postulatów. Strajk trwał zaledwie godzinę, ale zakończył się wypracowa-

niem harmonogramu realizacji zadań, które w kolejnych tygodniach rzeczywiście zaczęły być wprowadzane w życie.

Największym i najdłuższym protestem na tym terenie był bez wątpienia strajk w Starachowickim Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego (SPPD), trwający od 29 września do 2 października 1980 roku. Robotnicy nie tylko przerwali pracę, ale pozostali na terenie zakładu, domagając się m.in. odwołania dyrektora i podwyżek wynagrodzeń. Po czterech dniach, w obecności przedstawiciela Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, podpisano 23-punktowe porozumienie. Powołano również Komisję Robotniczą, która miała czuwać nad realizacją ustaleń.

„Solidarność”

Na fali tych wydarzeń dojrzała idea powstania niezależnego, wolnego od kontroli partyjnej związku zawodowego. Początkowo rodziła się nieformalnie - w rozmowach, ulotkach, w nastrojach protestacyjnych. Szczególną aktywność w budowie struktur nowego związku w FSC wykazy-

wali pracownicy Ośrodka Badawczo-Rozwojowego (OBR) oraz Zakładu Transportu Samochodowego (ZTS). Komitet Założycielski organizowany był także poza murami fabryki, w siedzibie PAX-u.

Tam, gdzie wcześniej dochodziło do protestów, liderzy tych działań naturalnie stawali się organizatorami struktur „Solidarności”. Jednak zanim związek oficjalnie powstał, w sercach i umysłach robotników musiała najpierw zaistnieć solidarność międzyludzka, oparta na prawdzie i zaufaniu.

Dnia 6 października 1980 roku podpisano oficjalne porozumienie pomiędzy Komitetem Założycielskim a dyrekturą FSC, sankcjonujące działalność NSZZ „Solidarność” w zakładzie. Od tego momentu rozpoczęły się intensywne prace organizacyjne - tworzone struktury, kolportowano materiały informacyjne, wzywano do zgłaszania się osób, które w 1976 roku były represjonowane.

Podobne procesy zachodziły również w innych zakładach miasta. Jeszcze we wrześniu 1980 roku powstawały załazki „Solidarności” m.in. w Zakładzie Opieki Zdrowotnej (Szpital Miejski) oraz Zakładzie Remontowo-Budowlanym „RemBud”.

Wszystkie protesty i działania organizacyjne bacznie monitorowała Służba Bezpieczeństwa. Skrupulatnie gromadzono informacje o organizatorach, uczestnikach i sympatykach nowego związku. Już w listopadzie 1980 roku wielu z nich znalazło się na listach osób przeznaczonych do internowania.

Mimo represji, prób zastraszania i manipulacji ze strony aparatu władzy, w Starachowicach - podobnie jak w całym kraju - dojrzała nowa siła społeczna. Zastraszona po wydarzeniach Czerwca 1976 roku załoga FSC i innych zakładów pracy stopniowo odzyskiwała wiarę w możliwość zmian. Narodziny „Solidarności” były nie tylko wyrazem sprzeciwu wobec pogarszających się warunków życia, ale przede wszystkim aktem odwagi i symbolem dążenia do budowy niezależnego, sprawiedliwego społeczeństwa.

Dla Starachowic, podobnie jak dla całej Polski, był to początek nowego rozdziału historii.

FOT. ZBIORY LESZKA NOWAKA

OGÓLNOPOLSKA AKCJA



1 września 2025 r. Instytut Pamięci Narodowej wraz z szerokim gronem partnerów ponownie przystąpi do realizacji projektu „Pamiętamy o żołnierzach broniących Westerplatte we wrześniu 1939 r.”. W tym ważnym dniu zapraszamy do odwiedzin miejsc w których spoczywają żołnierze broniący Wojskowej Słównicy Tranzytowej na Westerplatte w dniach od 1 do 7 września 1939 r.

Większość mogił znajduje się w województwie świętokrzyskim. Przypominamy, że w marcu i kwietniu 1939 r. do Wojskowej Słównicy Tranzytowej dotarł około 80. osobowy kontyngent żołnierzy 2 Dywizji Piechoty Legionów.

We wrześniu 1939 r. żołnierze - mieszkańcy województwa kieleckiego stanowili około 40% stanu heroicznych Obrońców Słównicy.

Obecnie znamy lokalizację 35 grobów. Obrońcy Westerplatte spoczywają na świętokrzyskich cmentarzach w: Bodzentynie, Brzezinach, Brzostkowie, Busku-Zdroju, Chybach, Jędrzejowie, Kazimierzy Małej, Kazimierzy Wielkiej, Kielcach, Kozłowie, Krynkach, Małogoszczu, Mniowie, Nawarzacach, Piekoszowie, Pierzchnicy, Rachwałowicach, Rogowie, Sandomierzu, Sarnówku Dużym, Skarżysku-Kamiennej, Skarżysku Kościelnym, Starachowicach, Wąchocku, Zagnańsku, Zborówku.

PANEL DYSKUSYJNY

kielce.ipn.gov.pl

45 LAT NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”
– CZY WIEMY JUŻ WSZYSTKO?

3 września, godz. 17:00

ul. Warszawska 5

„ŚRODA W PRZYSTANKU HISTORIA”



INSTYTUT PAMIĘCI
NARODOWEJ
Delegatura w Kielcach



dr hab. Cecylia Kuta

Waldemar Bartosz

SPOTKANIE POPROWADZI
dr Marzena Grosicka

Utworzony latem 1980 r. Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” stanowił fenomen w skali świata. Pod tym szyldem zjednoczyli się ludzie o różnych poglądach, zarówno z wielkich miast i zakładów, jak też z małych miejscowości. Ten wielomilionowy ruch społeczny upominał się o ludzką godność, wolność, prawdę, uczciwość, i sprawiedliwość społeczną. Wyrósł on z wielu trudnych doświadczeń. Opierał się na tradycji niepodległościowej protestów w PRL, postawie Kościoła katolickiego, pierwszej pielgrzymce Jana Pawła II do ojczyzny oraz doświadcze-

niach działaczy opozycji antykomunistycznej.

45. rocznica powstania NSZZ „Solidarność” jest dobrą okazją do podsumowania dotychczasowego dorobku na temat największego w dziejach Polski ruchu społecznego.

Warto dziś zastanowić się czy o „Solidarności” wiemy już wszystko? Odpowiedzi na to pytanie szukać będą zarówno członkowie związku zaangażowani w działalność opozycji lat osiemdziesiątych XX w., jak i historycy od lat badający dzieje NSZZ „Solidarność”.

HISTORIA W FILMIE

Program X Przeglądu Filmów Fabularnych „Historia w filmie”:

9 września 2025 - „Pani od polskiego”, reż. Radosław Piwowarski

23 września 2025 - „Zakazane piosenki”, reż. Leonard Buczkowski

7 października 2025 - „Doppelgänger. Sobowtór”, reż. Jan Holoubek

18 listopada 2025 - „Powidoki”, reż. Andrzej Wajda

16 grudnia 2025 - „1970”, reż. Tomasz Wolski

27 stycznia 2026 - „Przysięga Ireny”, reż. Louise Archambault

24 lutego 2026 - „Święty”, reż. Sebastian Buttny

24 marca 2026 - „Ulmowie. Błogosławiona rodzina”, reż. Dariusz Walsiuk

Seanse odbywają się w Kinie Fenomen (Wojewódzki Dom Kultury, ul. ks. Piotra Ściegiennego 2).

Na wszystkie projekcje wstęp jest wolny. Seanse rozpoczynają się o stałej porze, o godzinie 18.00. Szczegółowe informacje w Kinie Fenomen oraz w Delegaturze IPN w Kielcach (al. Na Stadion 1) i Centrum Edukacyjnym IPN „Przystanek Historia” (ul. Warszawska 5).

Organizatorzy: Delegatura Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach, Wojewódzki Dom Kultury im. Józefa Piłsudskiego w Kielcach, Kino Fenomen

Patroni medialni: TVP3 Kielce, Polskie Radio Kielce, Echo Dnia i echodnia.eu, Radio eM Kielce
Wspierają nas: Polski Instytut Sztuki Filmowej, Polska Federacja Dyskusyjnych Klubów Filmowych, Sieć Kin Studyjnych, Europa Cinemas.



KONFERENCJA NAUKOWA

PROGRAM KOFERENCJI

9.00 powitanie gości
Wykład wprowadzający

9.10 dr Izabela Bożyk (Instytut Pamięci Narodowej Delegatura w Kielcach), Republika kolesiów - partyzanckie, polityczne, rodzinno-towarzyskie i przestępcze powiązania w kieleckiej bezpiece w latach 1945-1956

Panel 1 szkolnictwo

9.40 dr hab. prof. UJK Anita Młynarczyk-Tomczyk (Instytut Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach), Wokół świąt i uroczystości w szkołach. Przykład szkół z Kielc i okolic (lata szkolne 1944/1945-1956/1957)

10.00 ks. dr Tomasz Gocel (Archiwum Diecezjalne w Kielcach), Katechizacja dzieci i młodzieży w szkołach miasta Kielce w latach 1949-1956

10.20 dr Kamil Sasal (Archiwum Państwowe w Kielcach), Walka z analfabetyzmem na terenie miasta i powiatu kieleckiego w latach 1949-1952

10.40 dr Beata Żelazny (Muzeum Historii Kielc), I LO im. Stefana Żeromskiego w Kielcach w okresie stalinizmu

11.00 dyskusja

11.20 - 11.50 przerwa

Panel 2 codzienność

11.50 Leszek Dziedzic (Muzeum Historii Kielc), Urbanistyczne wizje Kielc w latach stalinizmu. Komunikat wstępny

12.10 dr hab. Grzegorz Miernik, prof. UJK (Instytut Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach), Wybrane aspekty życia codziennego w Kielcach w okresie klasycznego stalinizmu



KONFERENCJA NAUKOWA

Kielce 1945-1956

nowe fakty, nowe interpretacje
szkolnictwo i codzienność

11 IX 2025

Centrum Edukacyjne IPN „Przystanek Historia”, ul. Warszawska 5

Początek godz. 9⁰⁰



12.30 dr Paweł Wolańczyk (Muzeum Historii Kielc), Problemy zgłaszane w wolnych wnioskach kieleckich radnych w latach 1950-1956

12.50 dr Barbara Kasprzyk-Dulewicz (Muzeum Zabawek i Zabawy), Wakacyjne wyjazdy kielczan w okresie stalinizmu w świetle prasy regionalnej i branżowej

13.10 dr Piotr Juchowski (Instytut Pamięci Narodowej Delegatura w Kielcach), Pierwsze symptomy destalinizacji w Kielcach. Analiza wybranych przykładów

13.30 podsumowanie i dyskusja